

Surowce i materiały — to jeden z głównych czynników, limitujących tempo rozwoju gospodarki narodowej i produkcji służącej zaspokajaniu potrzeb naszego społeczeństwa. W ich racjonalnym stosowaniu tkwią olbrzymie rezerwy produkcyjne i ekonomiczne. Problem gospodarki materiałowej są tematem kolejnej po X Plenum KC PZPR, krajowej narady gospodarczej, organizowanej w ramach dyskusji nad głównymi założeniami planu na lata 1971 — 75, która odbędzie się dzisiaj w Urzędzie Rady Ministrów. (PAP)

J. Szydłak gościem obozu studenckiego

Uczestników obozu studenckiego w Soczewce pod Płockiem odwiedził 14 bm. członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — Jan Szydłak. Gościła go około 100-osobowa grupa studentów-dziennikarzy prasy studenckiej i akademickich radiowców. Na obozie w Soczewce podnoszą oni swoją wiedzę o aktualnych i przyszłych problemach naszego kraju. Celowi temu poświęcone są na obozie spotkania z czołowymi działaczami, dziennikarzami, a także seminarijne spotkania dyskusyjne. Sekretarz KC poinformował m. in. o przygotowaniach do mającego się wkrótce odbyć plenum KC partii poświęcone go sprawom młodzieży. (PAP)

W „Trybunie Obywatelskiej” o sprawach rolnictwa

Miliony widzów w kraju — w mieście i na wsi — oglądało 14 bm. wieczorem kolejny, drugi już program „Trybuny Obywatelskiej”, w którym wystąpił sekretarz KC PZPR — Kazimierz Barcikowski.

Tematem był dzień dzisiejszy i jutrzejszy polskiego rolnictwa — dziedziny decydującej w dużej mierze o stopie życiowej ludności. Organizator tej dyskusji — telewizja uczyniła wszystko, aby umożliwić maksymalnej liczbie odbiorców bezpośred-

Poprawa stanu zdrowia rannych w Czechowicach

14 bm. dalszych pięciu rannych w czasie pożaru w czechowickiej rafinerii nafty wypisano po zakończeniu procesu leczenia z bielskiego szpitala nr 2.

W bielskich szpitalach pozostało więc już tylko 15 rannych. W szpitalu nr 1 znajdują się nadal najciężej ranni: 29-letni nauczyciel Wilhelm Budniok, 22-letni żołnierz, Wiesław Marek oraz 23-letni pracownik Zakładów Azotowych z Chorzowa Otto Jan, których stan zdrowia jest nadal ciężki. (PAP)

PAP RADIO INF WYK TEL FOMEM
RADIO INF WYK TEL FOMEM
PAP RADIO INF WYK TEL FOMEM
RADIO INF WYK TEL FOMEM
PAP RADIO INF WYK TEL FOMEM
RADIO INF WYK TEL FOMEM

Studenci zagraniczni u W. Kraśki

Wicepremier Wincenty Kraśko przyjął 14 bm. w siedzibie Rady Ministrów 31-osobową grupę młodzieży z 14 krajów — uczestniczącej w międzynarodowym seminarium studentów. Spotkanie to było równocześnie inauguracją tego seminarium organizowanego już po raz piąty przez Radę Uczelnianą ZSP Uniwersytetu Warszawskiego pod patronatem Międzynarodowego Związku Studentów.

Budowa Biblioteki Narodowej

177 mln zł przyznano na realizację pierwszego etapu budowy Biblioteki Narodowej w Warszawie. W latach 1972—1975 stanie na Polu Mokotowskim gmach — magazyn dla 5 mln książek. Do 1980 r. budowane będą kolejne obiekty ze społu bibliotecznego.

Przełożenie wizyty Husajna

Oficjalnie podano, że rząd egipski postanowił przełożyć na póź-

Okres urlopowy nie może oznaczać osłabienia dyscypliny pracy

Nadal duża nieuzasadniona absencja w zakładach

Trwa szczyt urlopowy, który zwykle przysparza tak wiele kłopotów zakładom produkcyjnym i usługowym w utrzymaniu normalnego toku pracy. Przerzedzone urlopami załogi, uciążliwe w lipcu lub sierpniu wydziały produkcyjne, absencja chorobowa — niejednokrotnie o nieuzasadnionych rozmiarach, nieusprawiedliwiona nieobecność w pracy, rozmaite sposoby „przedłużania” sobie urlopów, a do tego atmosfera rozluźnienia letniego — wszystkie te plagi, powtarzające się co roku, zaczęliśmy w końcu traktować jako zło konieczne. Tymczasem, jak pokazuje tegoroczna praktyka niektórych zakładów, okres urlopowy wcale nie musi oznaczać osłabienia dyscypliny pracy i rytmu produkcji.

Potwierdzają to wyniki rekonesansu korespondentów PAP w dużych zakładach produkcyjnych. Nie wszędzie zastana przez nich sytuacja napawa wielkim optymizmem, ale generalnie rzecz biorąc następują w tej sprawie powolne zmiany na lepsze.

Oto np. w kopalni „Katowice” znacznie zmniejszyła się absencja nieusprawiedliwiona, nadal jednak utrzymuje się w niej absencja bez powodu. Jej szczyt przypada — tak jak w całym kraju — w dni wypłat i po wypłacie, a także w soboty i niedzieli, w czym największy udział mają młodzi pracownicy niewykwalifikowani.

Również w największym zakładzie przemysłowym Wrocławia — Pafawagu, którego załoga liczy ponad 7,5 tys. osób, nie zanotowano pogorszenia dyscypliny pracy, nawet w odziałach tej fabryki w Zmigrodzie i Trzebnicy, mimo że część ich załóg mieszka na wsi.

I tu dotykamy kolejnej sprawy, która w znacznym stopniu dezorganizowała pracę przedsiębiorstw. Chodzi o tzw. chłopów — robotników korzystających często z każdej możliwości opuszczenia zakładu w okresie nasilonych prac polo-

wych. Nauczono doświadczeniami lat ubiegłych, niektóre przedsiębiorstwa zaczęły się liczyć z tym zjawiskiem i uw-

Dokończenie na str. 2

Trwają badania „Lunochoda” na Księżycu

Kończy się ósmy miesiąc pracy aparatu automatycznego „Lunochod-1”. We wtorek opuścił on stary krater o średnicy około 200 metrów.

Podczas seansu łączności, przeprowadzonego w środę od godz. 6 do godz. 7,24 czasu moskiewskiego, otrzymano panoramy tego krateru, a ponad to astropanoramy. Przeprowadzono też pomiary składu chemicznego gruntu. Jak zwykle prowadzono badania przy pomocy teleskopu rentgenowskiego oraz radiometru.

Kolejny seans łączności z „Lunochodem” przewidziany jest na dzisiaj. (PAP)

Starcie wojsk Sajgonu z wyzwolenicznymi siłami Kambodży

We wtorek w pobliżu miasta Neak Leung w południowej Kambodży doszło do starcia między oddziałami sajsjońskimi i kambodżańskimi siłami patriotycznymi. Neak Leung leży w połowie drogi między Phnom Penh a rejonem „Kaczy Dziób”, znajdującym się w pobliżu granicy między Kambodżą a Wietnamem Południowym. Po obu stronach są zabici i ranni. Informację na ten temat podały agencje powołując się na rzecznika do wództwa wojsk sajsjońskich.

Rzecznik poinformował również, że we wtorek zanotowano dwie potyczki między wojskami reżimowymi i partyzanckimi południowowietnamskimi w prowincji Quang Ngai w Wietnamie Południowym. Wojska sajsjońskie wspierane były przez lotnictwo amerykańskie. (PAP)

Defilada z okazji Święta Francji

Z okazji święta narodowego Francji odbyła się wczoraj w Paryżu defilada wojskowa, którą przyjął prezydent kraju, Georges Pompidou. Na trybunie obecni byli m. in. premier Jacques Chaban - Delmas i minister obrony narodowej Francji Michel Debre.

PRZYJĘCIE W WARSZAWIE
Z okazji święta narodowego Francji ambasador tego kraju w Polsce — Augustin Jordan wydał przyjęcie w ogrodach swej rezydencji w Warszawie. Na przyjęcie przybył m. in. prezes Rady Ministrów — Piotr Jaroszewicz. (PAP)

Manewry wojskowe w Turcji

W Turcji odbywają się dwa rodzaje manewrów wojskowych. W bazie lotniczej w pobliżu miasta Eskiszeir odbywają się manewry z udziałem lotnictwa wojskowego USA, Grecji, Turcji i Włoch, natomiast w okolicach miasta Erzurum trwają ćwiczenia sztabowe wojskowego bloku CENTO.

Nowy rząd islandzki

Prezydent Islandii Eldjarn zatwierdził w środę skład nowego rządu koalicyjnego tego kraju, sformowanego przez przewodniczącą partii postepowej, O. Johannessona. W skład nowego rządu, który określa się jako lewicowa koalicja, wchodzi także przedstawiciel Związku Ludowego i lewicowi liberalowie.

Bankructwa w Norwegii

W ciągu pierwszych 5 miesięcy br. w Norwegii zbankrutowały 132 przedsiębiorstwa. Przeszło połowę z nich stanowią przedsiębiorstwa handlowe, pozostałe zaś to firmy przemysłowe i budowlane. Informację o tym dziennik „Aftenposten” przypomina, że w ubiegłym roku zbankrutowało w tym kraju 326 przedsiębiorstw.

Bilans trzęsienia w Chile

Według komunikatu ogłoszonego we wtorek w Santiago przez rząd chilijski w wyniku trzęsienia ziemi, które nawiedziło centralne rejony kraju w ubiegły czwartek zginęło 83 osoby. Straty materialne szacuje się na ok. 250 mln dolarów.

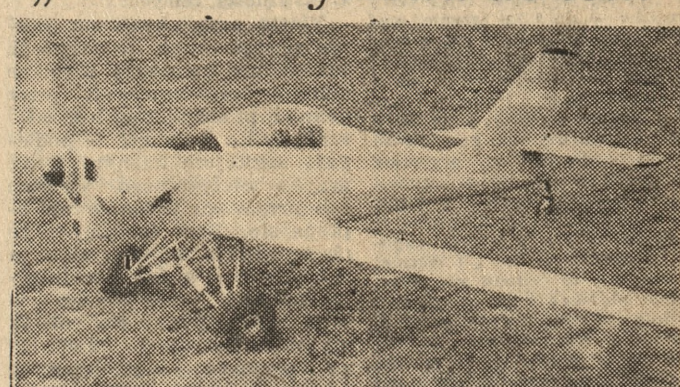
Komunikat stwierdza, że na skutek trzęsienia 447 osób zostało rannych w tym 182 ciężko, 2 tys. osób pozbawionych jest dachu nad głową.

Pojemnik z gazem w Bałtyku

Rybacki szwedzcy wylowili z dna morza, w odległości 15 mil morskich od duńskiej wyspy Bornholm metalowy pojemnik długości 2 metrów i 1-metrowej średnicy, zawierający gaz, który działa na system nerwowy. Przypuszcza się, że pojemnik ten przeleżał na dnie morza od czasu drugiej wojny światowej. Rybacy próbowali doholować pojemnik do wyspy, lecz zatonął tuż u jej brzoju.

PAP RADIO INF WYK TEL FOMEM
RADIO INF WYK TEL FOMEM
PAP RADIO INF WYK TEL FOMEM
RADIO INF WYK TEL FOMEM
PAP RADIO INF WYK TEL FOMEM
RADIO INF WYK TEL FOMEM

„Kukułka” gotowa do lotu



Przed hangarem leszczyńskiego Centrum Wyszczolenia Lotniczego stoi samolot, pomalowany na niebiesko, zbudowany przez amatora — mieszkańca Leszna, Eugeniusza Pieniżka, długoletniego instruktora i pilota I klasy. Na temat „Kukułki” — bo taką nazwę otrzymał pierwszy w powojennej Polsce samolot zbudowany metodą chałupniczą — oraz jego konstruktora, piszemy na stronie 3.

Fot. — B. Koszewski

Armia zlikwidowała bazy palestyńskie w północnej Jordanii

Odwrot komandosów ku granicy Syrii

Po dwóch dniach zaciętych walk, przeważające siły armii jordańskiej zlikwidowały bazy palestyńskie w północnej części kraju i zmusiły komandosów do opuszczenia pięciu osad oraz obozu dla uchodźców Gaza. Fedaini musieli przenieść się w bezludne rejony położone w pobliżu granicy jordańsko-syryjskiej. Na terenach tych nie mogą oni korzystać z pomocy ludności cywilnej, zaopatrywać się w żywność oraz przeprowadzać szybkich akcji przeciwko okupantowi izraelskiemu.

Jeszcze w środę, we wczesnych godzinach rannych, gwałtowne walki toczyły się na północ od miasta Dżerasz. Przez dłuższy czas artyleria i

Polsko-brytyjska konwencja konsularna

14 bm. w Ministerstwie Spraw Zagranicznych odbyła się wymiana dokumentów ratyfikacyjnych konwencji konsularnej między Polską a Zjednoczonym Królestwem Wielkiej Brytanii i Północnej Irlandii. Jest to pierwsza umowa tego typu między obu krajami. Zgodnie z postanowieniami tej konwencji — wejdzie ona w życie 13 sierpnia br.

Postanowienia konwencji konsularnej uwzględniają praktyczne potrzeby współpracy między obu państwami. Konwencja reguluje zasady tworzenia urzędów konsularnych, powoływania konsulatów, zakres ich kompetencji ze szczególnym uwzględnieniem opieki nad obywatelami swego kraju przebywającymi na terytorium drugiego państwa. Zawiera również przepisy w zakresie zastępstwa prawnego obywateli państwa wysyłającego, spraw spadkowych oraz żeglugowych (m. in. w przedmiocie opieki nad statkami państwa wysyłającego i ich załogami). Konwencja zawiera postanowienia dotyczące uznawania ważności i mocy dowodowej dokumentów wystawionych przez właściwe organy państwa wysyłającego. Postanowienia te mają istotne znaczenie dla spraw związanych z obrotem prawnym. (PAP)

Partia rządowa wygrała wybory w Indonezji

Jak wynika z depeszy agencji Reutera, inspirowana przez władze indonezyjską organizacja polityczna Sekbar Golkar zdobyła w wyborach powszechnych przeprowadzonych 3 lipca br. 224 mandaty w parlamencie. Muzułmańska partia Nahdatul Ulama uzyskała 60 mandatów. Reszta miejsc w parlamencie przypadła innym ugrupowaniom. Wyniki te nie są oficjalne. Parlament indonezyjski liczy obecnie 360 miejsc. (PAP)

Śmiały zamiar Polaków

Wyprawa na niezdobytą szczyt w Himalajach

Wyprawa Klubu Wysokogórskiego, zorganizowana w najwyższe góry świata Himalaje — Karakoram, wchodzi w decydującą fazę. Uczestnicy ekspedycji, której celem jest zdobycie dziewiczego wierzchołka Kiangyang Kish o wysokości 7852 m, założyli już główną bazę i rozpoczęli atak na szczyt. Z obozu — bazy założonej na lodowcu Pumarakish, będą oni posuwać się trasą podobną do tej, którą usiłowały osiągnąć szczyt Kiangyang Kish dwie poprzednie ekspedycje alpinistyczne. Były to wyprawy brytyjska i japońska. Obydwie zakończyły się niepowodzeniem. (PAP)



Polska znajduje się pod wpływem zatorów niżowych. W północnych częściach kraju przewiduje się zachmurzenie duże i okresami deszczowe, możliwe większe przejaśnienia. Na pozostałym obszarze zachmurzenie niewielkie, przejściowo duże i miejscami opady deszczu. Temperatura maksymalna od 16 st. na północnym zachodzie do 19 w centrum i 21 st. miejscami na południu.

Zasady zwolnień od cła przy wyjazdach za granicę

Wiele osób wyjeżdżających za granicę zwraca się z pytaniami, jakie są zasady zwolnień od należności celnych w ruchu podróży. Warto w związku z tym przypomnieć, w oparciu o informację uzyskaną przez PAP w Głównym Urzędzie Cel, o tych podstawowych zasadach.

Podróżnym przysługują zwolnienia od cła od wywożonych przedmiotów osobistego użytku: odzieży, bielizny, obuwia, przyborów toaletowych, kosmetyków, środków sanitarnych, leków i innych drobnych przedmiotów podręcznych — w ilości potrzebnej w czasie podróży. Przysługuje również zwolnienie od cła od artykułów spożywczych do 6 kg łącznie (w tym: mięsa, wyrobów mięsnych i tłuszczów — do 2 kg łącznie, wyrobów rybnych — do 2 kg, w tym kawioru — 0,25 kg, czekolady i wyrobów czekoladowych — do 1 kg łącznie, kawy, herbaty i kakao w stanie suchym — do 200 g każdej z tych używek, grzybów suchozonych — do 0,25 kg, przypraw korzennych — do 100 g łącznie), napojów alkoholowych — i to tylko dla podróży w wieku od 17 lat (wina do 2 l, a innych napojów alkoholowych do 1 l łącznie; nie dotyczy to jednak spirytusu, którego nie uważa się za napój alkoholowy) oraz wyrobów tytoniowych — również tylko dla podróży w wieku od 17 lat (do 250 sztuk papierosów lub 50 cygar albo 250 g tytoniu).

A jak z wywożonymi upominkami? Podróżnemu przysługują zwolnienia od cła wywożonego od tych przedmiotów, które mogą mu służyć do użytku osobistego, zawodowego, domowego lub jako upominki — jeżeli wartość rynkowa tych przedmiotów w Polsce nie przekracza łącznie kwoty 1 tys. zł. Zwolnienie to nie obejmuje jednak srebra w stanie nieprzeobrażonym, nut i książek wydanych za granicą oraz towarów im portowanych.

Urząd celny może zwolnić dodatkowo od należności celnych wywożonych przedmiotów o wartości powyżej tysiąca złotych, jeżeli wywóz dotyczy przedmiotów o charakterze upominkowym.

A oto jakie są zasady zwolnień od należności celnych przywożonych:

Podróżnemu przysługują zwolnienia od cła przywożonego od przedmiotów osobistego użytku — w takich samych ilościach, jak w wywozie.

Niezależnie od tego obywateli powracających z zagranicy (a odbywających podróż indywidualnie) przysługują zwolnienia od kwoty 1.500 zł należności celnych przywożonych w stosunku do przedmiotów przewożonych ze sobą (zakupionych lub otrzymanych za granicą). Zwolnienia te dotyczą tylko przedmiotów mogących służyć podróżnemu do użytku osobistego, zawodowego, domowego lub na upominki — jeżeli rodzaj lub ilość tych przedmiotów nie świadczy o ich przeznaczaniu na sprzedaż albo do wymiany.

Powracającemu z zagranicy z wycieczką zbiorową przysługują ulgi w wysokości 1.500 zł należności celnych.

Modernizacja szlaku E-8

Na przestrzeni 23 km od przejścia granicznego w Świecku do międzynarodowej trasy E-8 poza Rzepinem trwają prace przy budowie autostradowego odcinka bezkolizyjnej magistrali, która w poważnym stopniu usprawni ruch kołowy z zachodu na wschód przez Świebodzin, Poznań i Warszawę.

Na tym odcinku instaluje się 6 skrzyżowań dwupojazdowych ze szlakami kolejowymi. Dwa dalsze zlokalizowano między Rzepinem i Świebodzinem. Nieopodal Świecka powstanie duży motel. (PAP)

HUMOR I SATYRA



Dzisiejszy serwis informacyjny opracował Jerzy Walasek

GAZETA WIELKOPOLSKA
15 VII 1971 Nr 166 (8519)

Dostawy broni USA dla Izraela

Jak informuje korespondent agencji Reutersa z Jeruzolimy, minister spraw zagranicznych Izraela Aba Eban zaapelował do rządu Stanów Zjednoczonych z prośbą o niezwłoczne dostarczenie Izraelowi dalszych myśliwców bombardujących typu „Phantom”.

Eban potwierdził, że pewną ilość sprzętu wojskowego USA dostarczają obecnie do Izraela. (PAP)

Tajny tekst dokumentu EWG w „Die Welt“

Rząd federalny potępił w środę opublikowanie przez dziennik „Die Welt” tajnego tekstu dokumentu EWG w sprawie konfliktu na Bliskim Wschodzie. Bońskie MSZ wyraziło ubolewanie z powodu publikacji tego dokumentu, uchwalonego w Paryżu 14 maja br. na radzie ministerialnej EWG.

Według „Die Welt” w punkcie drugim dokumentu EWG głosi: „izraelskie siły zbrojne wycofały się z terytoriów, które zostały zajęte podczas ostatniego konfliktu, przy czym mają zostać uwzględnione nieznane korekty granic i linii granicznych (chodzi o linie rozejmowe — red.), o ile strony dojdą w tej sprawie do porozumienia”. (PAP)

Od dzisiaj załatwianie formalności

Wycieczki zagraniczne na raty

Jak poinformowano dziennikarza PAP w dyrekcji zjednoczenia „Orbis”, z dniem 15 lipca, ponad 150 oddziałów różnych biur turystyki zagranicznej w całej Polsce, rozpoczyna załatwianie formalności związanych z ratową opłatą wyjazdu na wycieczkę zagraniczną.

Pierwszym etapem załatwiania spraw z tym związanych, jest biuro podróży. Przyjmuje ono zgłoszenie na wycieczkę, określa wysokość wpłaty (20 proc. kosztu bez kieszonkowego) i wysokość kredytu, po czym odsyła turystę do PKO. Oddział PKO zawiera z turystą umowę o kredyt (potrzebni są poręczyciele), wydaje mu imienny przekaz limitowany, który jest dokumentem stwierdzającym przyznanie mu kredytu wydawanym na trzy miesiące przed planowanym wyjazdem za granicę. Spłata pierwszej raty kredytu następuje po powrocie z podróży.

Oprocentowanie kredytu przy cenie wycieczki do 9 tys. zł sięga 6 procent, a jego spłata jest przewidziana na 12 miesięcy. Gdy koszt wycieczki przekracza 9 tys. zł, oprocentowanie wynosi 7 proc., a spłaty rozkładane są na 18 miesięcy. Sprzedaż kredytową objęte zostały wszystkie wycieczki w cenie przekraczającej 2 tys. zł. W ciągu całego roku dotyczy to wyjazdów do ZRA. Również w ciągu całego roku kredytowane mogą być wycieczki do krajów socjalistycznych (z wyjątkiem Jugosławii) gdy organizowane są przez zakłady pracy, organizacje społeczne, a także wycieczki dla młodzieży uczącej się. Na kredytowane wycieczki mogą wyjeżdżać również w ciągu całego roku turyści indywidualni (z wyjątkiem wyjazdów do Jugosławii), ale tylko w zakresie usług opłaconych w kraju i świadczonych za granicą na zlecenie polskich biur podróży. Ponadto kredytowaniem objęte wycieczki sezonowe tzn. od 1 września do 15 czerwca następnego roku do krajów socjalistycznych (z wyjątkiem Jugosławii). (PAP)

Wieloletni kierownik oddziału PKO, który odpowiada na pytania, chciałby zapytać — mówiąc — czy można było wycofać z tego wszystkiego, co już dotarło do wiesz: począwszy od zwiększonego zaopatrzenia w węgiel, poprzez wyraźne poprawienie ekonomicznych warunków dla hodowli, aż po wytyczne Biura Politycznego KC partii i NK ZSL, które zapowiadały szereg dalszych istotnych decyzji w sprawie rolnictwa? Oczywiście — zgadza się K. Barcikowski — w różnych rejonach kraju może być — i na pewno jest — bardzo różnie. Są powiaty i gromady, gdzie administracja właściwie zrozumiała i realizuje wytyczne partii i rządu, gdzie pracuje ofiarnie i oddany aktywnie. Są też — i wszyscy o tym wiemy — miejscowości, gdzie „no we” toruje sobie drogę jeszcze z dużą trudnością.

Pytania nie grupują się w jakieś określone grupy zagadnień, zgłaszane są tak, jak na pływają... Tak więc obok spraw związanych z rolą samorządów robotniczych w państwowych gospodarstwach rolnych, usprawnieniu systemu skupu żywności, który postulował już den z rolników z woj. poznańskiego, obok pytań dotyczących przeszkód hamujących rozwój hodowli poruszane są inne kwestie podstawowe.

Czynimy wszystko — mówi sekretarz KC — aby stworzyć lepsze warunki życia na wsi. Znajdujemy wyraz w całokształcie naszej polityki popierającej wzrost produkcji rolniej. Jest to oczywiście jedna strona zagadnienia. Druga — to skróćmy rzecz ujmując — zabezpieczenie odpowiedniego zaopatrzenia wsi przez przemysł, dźwignięcie jej także na wyższy poziom oświaty i kultury. (PAP)

Po rejsie bazy rybackiej



W tych dniach do portu w Szczecinie powróciła z dalekich łowisk przemyślna baza rybacka m/s „Pomorz”. Stała się przywiozła w ładowniach około 5 tys. ton ryb — śledzi i makreli oraz mączkę rybną. Rejs trwał 9 miesięcy i jest najdłuższym w historii baz rybackich. Na zdjęciu: transportowanie karionów z makrelą do chłodni.

CAF — fot. Witusz

Schwytano wszystkich uczestników nieudanego spisku w Maroku

Zapowiedź zmian w sposobie rządzenia

W wywiadzie, udzielonym specjalnemu wysłannikowi Agencji France Presse, król Maroka, Hassan II oświadczył, że nie zmieni swojej polityki, ale ma zamiar dokonać pewnych zmian w sposobie rządzenia krajem.

Okres urlopowy

Dokończenie ze str. 1

zgodni byli w planach urlopowych.

Np. w poznańskiej Fabryce Maszyn Żniwnych wysłano w lipcu na urlop najliczniejszy wydział fabryki — odlewnię, zatrudniającą przede wszystkim chłopów — robotników. Odlewnia poddana została w tym czasie gruntownemu remontowi. Warto dodać, że wcześniej wykonano tu „na zapas urlopowy” dostateczne ilości odlewów, aby nie zakłócić normalnego rytmu pracy zakładu. Również w Jelczu, gdzie znaczna część pracowników nie notuje się pogorszenia dyscypliny pracy w tym miesiącu, mimo że część załogi mieszka na wsi i posiada własne gospodarstwa rolne. Urlopy przebiegają tu planowo.

Inaczej sprawa wygląda w wielu zakładach kieleckich, w których okres urlopowy nazywany jest „okresem prac polowych”. W koneckich i niekłańskich odlewniach, zakładach metalowych w Kielcach i Skarżysku, FSC w Starachowicach i Hucie Ostrowieckiej, gdzie znaczna część pracowników stanowią tzw. chłopcy — robotnicy, wzrosła w pierwszej dekadzie bm. nieobecność w pracy w granicach 3 — 8 proc. Dotyczy to zwłaszcza zwolnień chorobowych, których powodem jest niekiedy przemęczenie robotników podwójną pracą (w fabryce i na roli). W Koneckich Zakładach Odlewniczych korzystano ze zwolnień w tym czasie ponad 170 pracowników, 8 nie usprawiało w pełni, a 26 przypadków po zostawiono „do wyjaśnienia”. (PAP)

Katastrofa kolejowa w woj. rzeszowskim

14 bm. w godzinach popołudniowych w Rozwadowie w woj. rzeszowskim wykołczył się pociąg towarowy wiozący ładunek superfosfatu z tarnobrzeskiego kombinatu siarkowego. W wyniku katastrofy poniósł śmierć pomocnik maszynisty Józef Zak. (PAP)

Na polach Wielkopolski

Po małych — duże żniwa

Dziesięć dni pięknej pogody umożliwiło wielkopolskiemu rolnictwu przeprowadzenie żniw rzepakowych. Jak nas informuje Wydział Rolnictwa i Leśnictwa Prezydium WRN, na przypadający w tym roku do sprzętu obszar około 32 500 ha rzepaku skoszonego do 12 bm. 96 procent, a omłócono około 80 procent, z tego najwięcej w państwowych gospodarstwach rolnych.

Jak wykazują wstępne szacunki wydajności, dokonane na podstawie nie zakończonych jeszcze omłotów, tegoroczne plony rzepaku powinny być nie mniejsze niż w roku ubiegłym, choć w niektórych gospo-

darstwach, na glebach słabszych mogą być niższe od zapowiadanej się średniej wojewódzkiej w granicach 19 — 20 kwintali.

Trwają dostawy rzepaku do punktów skupu, odpowiednio w tym roku zrejonizowanych, aby nie zablokować magazynów potrzebnych niebawem w akcji skupu zbóż. Do starczono już z gospodarstw uspołeczniowanych około 5 tysięcy ton rzepaku, a z gospodarstw indywidualnych około 3 tysiące ton.

Na glebach lekkich w Wielkopolsce rozpoczęło już koszenie żyta, np. w powiatach kościańskim, wolsztyńskim, wrzesińskim, w innych obkoczono łany do sprzętu mechanicznego. (emp)

Wypowiedź K. Ahlersa

Układy z ZSRR i Polską będą ratyfikowane przed latem 1972 r.?

Rzecznik prasowy rządu bońskiego K. Ahlers, który wziął udział w wieczornej dyskusyjnym w Geldern (dolna Nadrenia) oświadczył, iż wszystko przemawia za tym, że do lata 1972 roku, układy podpisane przez NRF ze Związkiem Radzieckim i Polską zostaną ratyfikowane przez Bundestag. Taką wiadomość przyniosła śródowna „Neue Rhein Zeitung”.

W czasie tego spotkania Ahlers uzasadniał zarazem celowość znacznego ograniczenia obecności tzw. prezenzji Bonn w Berlinie Zachodnim. Jego zdaniem dla szybszego uregulowania problemów Berlina Zachodniego Bonn powinno zaprzestać organizowania posiedzeń gabinetów, plenarnych posiedzeń Bundestagu i Bundesratu, a także innych spotkań związkowych w tym mieście. (Interpress)

19 bm. wznowienie rozmów NRD — NRF

Sekretarze stanu dr Michael Kohl z Urzędu Rady Ministrów NRD i Egon Bahr z Urzędu Kancelarskiego NRF spotkają się w dniu 19 lipca br. na kolejną rozmowę w stołicy NRD — Berlinie. Jak oświadczył w śróde przedstawicielom prasy rzecznik rządu bońskiego Konrad Ahler, M. Kohl zaaprobował ten termin spotkania proponowany przez E. Bahra. (PAP)

Podczas zlotu „Ziomkostwa Ślązaków”

Napaść odwetowców na członków Niemieckiej Unii Pokoju

Niemiecka Unia Pokoju (DFU) złożyła wniosek o ukaranie winnych napaści na członków DFU podczas zorganizowanej w Monachium wielkiej imprezy odwetowej pn. zlot „Ziomkostwa Ślązaków”.

Członkowie i zwolennicy Niemieckiej Unii Pokoju podczas trwania zlotu w Monachium rozprowadzali swe materiały propagandowe, w których podkreślano m. in. ostateczny charakter granic ustalonych po drugiej wojnie światowej, wskazywano, że układ zawarty między Polską i NRF jest rękodzielną pokojową i i czynnikiem umożliwiającym redukcję zbrojeń i współpracę oraz podkreślano konieczność bezwzględnej ratyfikacji układu Polska — NRF.

Członkowie rewizjonistycznych organizacji dopuścili się napaści na przedstawicieli DFU. Obecni przy tych zajęciach nieliczni policjanci zachowali bierność wobec tych zajęci.

Jak wiadomo, szereg przywódców chadeckich, jak np. sekretarz generalny CDU, Bruno Heck, przewodniczący tej partii, Kiesinger, przewodniczący CSU, Strauss i szef frakcji — opozycyjnej CDU/CSU w Bundestagu, Barzel, przesłali pod adresem organizatorów tej imprezy odwetowej telegramy gratulacyjne. (PAP)

Co dwudziesty...

Ze źródeł nie mającego nic wspólnego z działalnością Narodowego Frontu Wyzwolenia pochodzi informacja o którejś za chwile. Została ona podana do wiadomości przez Światową Radę Kościołów. ściślej — przez jej Komisję do Badania Sytuacji w Wietnamie.

Otóż Komisja ta poinformowała niedawno na konferencji prasowej, zorganizowanej w Genewie, że reżim sąjgoński trzyma w miejscach odosobnienia (w więzieniach i obozach koncentracyjnych) nie mniej niż 400.000 ludzi. Wiadomość tę przekazał dziennikarzom publicysta amerykański — Don Luce, którego nazwisko stało się głośne w maju w związku z ujawnieniem przez niego istnienia w państwie Thieu i Ky tak zwanych tygryskich klatek. Są to cele, w jakich przebywają na wyspie Pulo Condor więźniowie polityczni, traktowani tam wyjątkowo okrutnie. Za te i inne informacje, przekazane w świat, rząd sąjgoński wydał amerykańskiego publicystę z Wietnamu Południowego.

Jak nietrudno obliczyć mniej więcej co dwudziesty Wietnamczyk, zamieszkujący południe kraju, przebywa w więzieniu lub obozie. Świadczy to nie tylko o bezwzględnej terrorze, wprowadzonym przez sąjgońskiego prezydenta Thieu, Liczba 400.000 więźniów politycznych dowodzi zarazem, że trudno mówić o poparciu ludności dla rządów generałów Thieu, Ky oraz Kheima, na które owa trójka tak chętnie się powołuje. (wp)

Z. Puchalski rozpoczął rejs przez Atlantyk

14 bm. z irlandzkiego portu Cork wypłynął w samotny atlantycki rejs na jachcie „Miranda” Zbigniew Puchalski — pracownik Stocznicy im. Komuny Paryskiej w Gdyni. Portem docelowym samotnego rejsu jest Newport w USA.

Transport jachtu odbywał się na pokładzie statku PZM „Wadowice” i przebiegł pomyślnie. Kpt. Z. Puchalski przez tydzień pracował w porcie irlandzkim przy wyposażeniu jachtu.

Statki PLO, szczególnie linii północnoamerykańskiej zostały zobowiązane do utrzymywania łączności radiowej z jachtem i udzielenia w razie potrzeby pomocy samotnemu żeglarzowi. (PAP)

Papież udaje się na letni wypoczynek

Jak podano w śróde że źródła watykańskie papież Paweł VI rozpoczyna dzisiaj swój wypoczynek i udaje się do swej letniej rezydencji w Castelgandolfo, położonej w odległości 40 km na południe od Rzymu. Papież przebywać tam będzie do września. Papież uczestniczyć jednak będzie nadal w audiencjach odbywających się w każdą środę. Prowadzić on także będzie codzienne konsultacje z doradcami. (PAP)

Na przykład—Michalak

Michalak mówi, że jest człowiekiem starej daty. Przychodzi do fabryki przynajmniej kwadrans przed „buczkami”, rozkłada narzędzia i przeglądając je, czy są sprawne, obmyśla kolejność czynności do końca zmiany. Pracuje niespiesznie, ale rytmicznie. Robotę kończy z momentem zmianowej syreny, czyszcząc narzędzia i sprząając.

Dlaczego tak postępuje? Gdy go o to zagadnąłem, spojrzał na mnie ze zdziwieniem. Po prostu: tak go w młodości nauczyli ojciec i pierwszy w życiu majster. Nie widzi w swym postępowaniu niczego szczególnego. Lubi pracować z rozmysłem i metodycznie. Jest zwolennikiem racjonalnego wydatkowania energii. I przekonał się, że to się opłaca.

Kiedyś, w młodości, gdy robił wszystko bez planu, majster kazał mu sporządzić szkic przebiegu drogi w ciągu jednej dniówki. Później razem wymierzili odległości. I wtedy okazało się, że w hali o powierzchni 200 metrów kw., zygakami przebył 26 kilometrów. Widzisz, jakis ty dumny — powiedział mu wtedy majster. Gdybyś przed robotą pomysł, nie bolałyby cię teraz nogi.

Przed tygodniem majster zlecił Michalakowi wykonanie serii ważnych detali, wymaga jących — obok czysto ślusarskiej roboty — także wiercenia, spawania i szlifowania spoin. W ślusarni, wyposażonej podobnie jak setki innych w krajowych fabrykach, na 200 chłopów są 3 wiertarki, 2 spawaki ze wszystkiego i 7 szlifierek. Na ogół nie są one obłożone robotą przez całe 8 godzin i nominalnie dla potrzeb ślusarni wystarczą. Rzecz w tym, że gdy Michalak ich potrzebuje, to akurat są zajęte przez innych. I wtedy musi czekać w kolejce godzinę, a często dłużej.

Michalak wie, że za takie stanie w kolejce fabryka nie płaci. Dlatego przed rozpoczęciem zleconej mu roboty,

obmyśli kolejność czynności. Wierci, spawa i szlifuje na początku i na końcu dniówki, wtedy, gdy inni dopiero przygotowują sobie robotę, lub ją zwijają. Wtedy nie musi biegać, nie marnuje także czasu w kolejkach.

— Lecz jeśli koledzy pójda pana śladem?

— Już powoli idą — odparł z uśmiechem. — I to nawet tacy, co to jeszcze niedawno mówili o mnie: „ten pracuś”. Bo moi rówieśnicy — pracuję tu 17 lat — od dawna robią tak samo jak ja. Gdy będzie takich więcej? Wtedy może być kłopot. Trzeba będzie nam wrócić do starej koncepcji sporządzania wykresu wykorzystywania maszyn.

— A kto i kiedy wyszedł z taką koncepcją?

— My starsi, chyba z 15 lat temu — odparł. Mówiliśmy o

Dobra organizacja — systemem dla wszystkich

tym ostatnio na zebraniach, zrobiliśmy nawet takie obliczenie z którego wynikało, że wskutek złej organizacji tylko w jednym tygodniu 86 naszych kolegów — ślusarzy zmarło z tego powodu 190 roboczogodzin. Był to tydzień ty powy. Nie trudno obliczyć straty w miesiącu i roku. Niestety, nasz wydziałowy planista orzekł, że takiego wykresu nie da się zrobić i daliśmy spokój. Teraz mamy nowego planistę, mówią o nim, że bystry. Może on da sobie z tym radę.

Michalak wyraźnie nie uważa obecnego systemu organizacji pracy w ślusarni za dobry. Dlatego obmyśla, jak rozkładać sobie robotę w ciągu dnia, żeby wady istniejącej organizacji nie zmuszały go do nieproduktywnego wysiłku i nie biły go po kieszeni.

Podobnie jak Michalak zaczyna myśleć i postępować

coraz więcej pracowników fabryki. Jakiej — to nieważne. Powiedzmy — jednej z kilkuset w Wielkopolsce. Zdarza się też, że pracownicy ci spotykają się przy jakiejś okazji i radzą nad ogólnymi sprawami swojej fabryki. Omawiają wtedy różne koncepcje porządkowania organizacji produkcji, zaopatrzenia w materiały, rysunki i narzędzia, co pozwoliłoby im zwiększyć wydajność i uzyskiwać lepsze zarobki.

Co prawda, ślusarz Wieczorek, który ukończył zaoczne technikum i pasjonuje się teorią psychologii pracy oraz motywacją ludzkich poczynań twierdzi, że takie spotkania są typowym przejawem powstawania grup nieformalnych w zakładach, lecz Michalak nie bardzo się na tych mądrościach wyznaje. Zawsze było tak, że człowiek z jednym kolegami lubi się spotkać i pogwarzyć, a z innymi nie.

Niżej podpisany często zachodzi do domu Michalaka. Po znał też Wieczorka i niektórych innych jego kolegów. Są to interesujący ludzie. Rozmawiają nie tylko o najlepszych sposobach obróbki metali, ale także o nowych książkach i filmach, o tym co się dzieje w Ameryce, czy w Japonii.

Jednak najbardziej obchodzi ich sprawy dobrej organizacji pracy i nowoczesnych, wydajnych narzędzi. I dużo na ten temat wiedzą. Skwapliwie czytają „Wiadomości warsztatowe” (bardzo dobre — ich zdaniem — czasopismo), zwiedzają targi i wystawy, dyskutują z kolegami, którzy byli na praktykach w „Sulzerze” w Szwajcarii, u „Fiata” we Włoszech, bądź montowali maszyny u innych klientów zagranicznych.

Ludzie typu Michalaka są bardzo podatni na nowinki techniczne. Ciesząc się rzeczowistym autorytetem wśród młodych pracowników, także w nich zaszczepiają zamiłowanie do porządku, dyscypliny i

Dokończenie na str. 4

PIOTR CHOJNACKI

Próbne loty „Kukułki”

Mieszkaniec Leszna zbudował samolot

Wśród zwiedzających leszaniejsze Centrum Wzrostu Lotniczego oraz szkolących się tutaj kandydatów na pilotów ogólne zainteresowanie wzbudza stojący na płycie przed hangarem niepozorny samolot koloru niebieskiego, zbudowany przez amatora — mieszkańca Leszna, Eugeniusza Pieniążka. Postać konstruktora — długoletniego doświadczonego instruktora pilota I klasy, znana jest wśród zbytnio wrażliwych w całym kraju. E. Pieniążek swoje uprawnienia i osiągnięcia w zbytnio wrażliwych w Lesznie w latach 1959 — 1966. Jest on posiadaczem złotej odznaki zbytnio wrażliwej z trzema diamentami, a w swej karierze pilota zanotował kilka tysięcy godzin lotu i wykształcił sporą grupę młodzieży.

Kiedyś, w wolnych chwilach, których nie miał zbyt wiele, poświęcał czas na majsterkowanie modeli lotniczych. Od lutego 1969 r. zabrał się do budowy amatorskiego samolotu małosilnikowego własnej konstrukcji. W pierwszych miesiącach budował u siebie w mieszkaniu, następnie za zgodą kierownictwa ówczesnego Centrum Szybowniczego, przenosił kadłub samolotu do hangaru na lotnisko, by dalej nad nim pracować.

Praca przy budowie takiego samolotu jest tak różnorodna, że praktycznie jeden człowiek bez pomocy innych ludzi nie jest w stanie wiele zdziałać. E. Pieniążek powiedział nam, że jest niezmiernie zadowolony z nader życzliwej i wszechstronnej pomocy okazanej mu przy budowie przez personel techniczny CWL, a szczególnie przez Mieczysława Wilczaka, Kazimierza Foralewskiego, dwóch Stanisławów — Cieślaka i Kozłowskiego oraz Janusza Szymańskiego i innych.

„Kukułka”, bo taką nazwę otrzymał samolot zgodnie zresztą z życzeniem 8-letniej córki Izabelli, jest samolotem jednoosobowym, konstrukcji drewnianej, wolnonośny dolno płat. Kabinę pilota, oszkloną

kopułką z plexiglasu a wykonaną przez Szybowniczy Zakład Doswadczałny w Bielsku, wyposażono w komplet przyrządów pilotażowo-nawigacyjnych i grupy silnikowej. Kabinę na mieści w wygodnej pozycji pilota średniego wzrostu, zapewnia doskonałą widoczność do przodu i na boki. „Kukułka” posiada silnik produkcji angielskiej „Continental — A 65”, o mocy 65 KM i oryginalne śmigło firmy „Hartzell Propeller Co”. Rozpiętość skrzydła wynosi 8,50 m, długość 5,40 m, zaś ciężar własny 285 kg (ciężar załadunku maksymalny 137 kg). „Kukułka” w locie poziomym może latać z prędkością do 158 km na godzinę. Jej zasięg maksymalny wynosi 320 km plus pół godziny zapas paliwa, a maksymalny pułap 2 650 m — osiąga w 21 minut. Dodać trzeba, że samolot średnio zużywa 14 litrów paliwa na godzinę.

— Moje założenia przy konstrukcji „Kukułki” — mówi konstruktor — szły w kierunku maksymalnego zmniejszenia kosztów (żona każdorazowo akceptowała wydatki lub nie). Przyjąłem więc koncepcję wykorzystania przede wszystkim gotowych elementów lotniczych. Ogólny koszt rzeczowych wydatków wyniósł 60 tys. zł. Szczerze mówiąc podliczenie robocizny, zarówno tej płatnej jak i gratisowej, (mojej pracy nie wyceniam, a przepracowałem blisko 2 tys. godzin) wyniosło prawie 3 200 roboczogodzin.

„Kukułka” była gotowa do prób na ziemi i w powietrzu w ostatnich dniach kwietnia br.,

a w pierwszej dekadzie czerwca komisja Inspektoratu Kontroli Cywilnych Statków pod przewodnictwem mgr. inż. Henryka Ostromeckiego dokonała szczegółowego przeglądu technicznego samolotu i zezwoliła na dokonanie prób w powietrzu. Próbne loty przeprowadził pilot oblatywacz mgr. inż. Ludwik Natkaniec. Wypadły one pomyślnie. Samolot jest więc dopuszczony do dalszych prób i otrzymał znaki rejestracyjne SP PHN.

W dniu kiedy złożyliśmy na lotnisku wizytę panu E. Pieniążkowi, próbne loty na „Kukułce” przeprowadzał pilot Aeroklubu Poznańskiego — uczestnik bitwy o Wielką Brytanię z Dywizjonu 303 — mgr. inż. Władysław Kamiński. Jego opinia o samolocie była równie bardzo pochlebna.

— W celu dopuszczenia samolotu do rejestru państwowego — dodaje na zakończenie nasz rozmówca — będę musiał spełnić jeszcze kilka niezbędnych formalności. O ile to załatwię (mam nadzieję, że w najbliższym czasie) to „Kukułka” będzie pierwszym samolotem w powojennej Polsce zbudowanym metodą chałupniczą, a co jest najważniejsze, spełniającym wysokie wymagania stawiane dla konstrukcji lotniczych.

Inicjatywa Eugeniusza Pieniążka zasługuje na pełne uznanie, tym bardziej że młodzi piloci, którzy przechodzą w leszczyńskim CWL szkolenie lotnicze, mieli tu doskonałą okazję zapoznania się z budową samolotu od tzw. podszewki.

MARCIN RYDLEWICZ

Książka i jej twórca

Ryszard Danecki

Rodowity poznański, karierę literacką zaczynał na naszych łamach drukując w 1952 r. „Pamięć o Poznaniu”. Parę lat później wydał swoją pierwszą książkę wierszy pt. „Witryna” (1957) co nie miało zbiegu z powstaniem niezmiernie aktywnej grupy literackiej „Wierzbak”, której był jednym z założycieli. Ryszard Danecki wyższe studia odbywał w Instytucie Literackim im. Gorkiego w Moskwie. Znany jest głównie jako poeta, choć ostatnio coraz bardziej zdradza poezję z prozą. Wiersze Daneckiego tłumaczono na kilkanaście języków. Sam też przekłada z rosyjskiego, niemieckiego i angielskiego. Jest laureatem licznych nagród krajowych i zagranicznych, wśród nich tak egzotycznych jak Grand Prix książkowej Aga Khan.

Ma na koncie 6 książek, w tym jedną prozatorską „Kropla oceanu”. Jest to powieść wyróżniona w poznańskim konkursie na powieść współczesną.

Ryszard Danecki jest poznańskiemu nie tylko z urodzenia, lecz także programowo.

— Pisarz żywi się tym, co wywołuje w młodości — wyjaśnia. — Ja zaś programowo podkreślam poznańskości swojej twórczości, albowiem nasz region jest tak mało reprezentowany w literaturze. Teraz zaś pojawiła się szczególna szansa dokonania tu przełomu, albowiem styl myślenia Wielkopolan — nowoczesny, racjonalny — staje się stylem myślenia ogólnopolskim. Nie jest przecież przypadkiem, że nagrodę 25-lecia za najlepsze tomiki poetyckie tego okresu otrzymała Wisława Szymborska rodem z Kórniku pod Poznaniem, a tegoroczną nagrodę „Kultury” za najlepszą książkę poetycką roku zdobył Grochowiak z Leszna, na rodem, natomiast po raz wtóry poetycką nagrodę olimpijską otrzymał Grzeszczak spod Jarocina. To nasz sposób myślenia znajduje coraz szersze uznanie. Wśród najmłodszych poetów też kilku najbardziej znaczących pochodzi z Wielkopolski. Jeśli zważyć, że ten region w ciągu całej historii narodu był ubogi w poetów — widac ogromny zwrot.

— Ale jak tłumaczyć tę „poczta” w twórczości literackiej?

— Nie temat jest najważniejszy. Inaczej Faulkner musiałby być uznany za ścianikowe go pisarza amerykańskiej pro-



wincji. A przecież tematycznie obraca się stale w kręgu wąskiego regionu, z którym wiąże go właśnie wspomnienie dzieciństwa. Rzecz w tym, by zachować rzetelność artystyczną czyli pisać o sprawach, które się zna, które się przeżyło. U mnie to wszystko łączy się z Poznaniem i regionem.

— Co nowego na pisarskim warsztacie?

— „112 godzin szczęścia” to tom opowiadań, który ukazuje się nakładem Wydawnictwa Poznańskiego. Tom „poznański” ze względu zarówno na realia i bohaterów, jak i sposób myślenia i działania. W tymże wydawnictwie wcześniej ukazał się tom wierszy pt. „Dedykacje”, liryki poświęcone określonym adresatom. Pracuję nad powieścią współczesną związaną z regionem, z myślą głównie o młodzieży. Z tłumaczeń kończę przekład „Misterium Buffo” Majakowskiego. Przystępuję też, po studiach nad językiem szwedzkim, do tłumaczeń bardzo ciekawej poezji szwedzkiej, zupełnie u nas nieznanej.

Wreszcie pracuję nad książką wspomnieniowo-anegdotyczną o złotym wieku kultury poznańskiej z lat 1956 — 1960, kiedy w tym mieście sporo było kabaretów, tygodników kulturalno-satyrycznych, grup literackich i plastycznych.

— A co w marzeniach? Myślę o pracy dramatycznej. W tej dziedzinie chciałbym czegoś dokonać. Mam na koncie pewne próby, nawet wystawiane w teatrach, myślę o nich dziś zresztą z pewnym zażenowaniem, ale jest to dziedzina, której chciałbym się w przyszłości poświęcić. Pewne plany już się rysują.

Notował:

M. S.

Szczecin — 360-tysięczny nadgraniczny port. Każdego roku zawija tu 5—6 tysięcy statków, przywożących lub zabierających 15 mln ton towarów. Każdego dnia wypływa na morze i powraca z łowisk dziesiątki kutrów rybackich. W pobliżu znajdują się znane czasowiska — Swino-ujście i Międzyzdroje. Latem przewijają się tędy miliony czasowiczów i turystów.

Żołnierze kontrolujący ruch pasażerski i handlowy, czuwają przy burtach statków, po zostają niejako w bezpośredniej styczności ze światem kapitalistycznym. Ze wszystkim tu można się spotkać. Próby podejmowania niewinnych rozmów, wychwalających kulturę i demokrację „wolnego świata”, usłużne uprzejmianie czasu żołnierzom w służbie przez wynoszenie na pokład odbiorników radiowych i telewizyjnych; rozdawa nie lub też wpychanie do kieszeni WOP-istów kart i fotografii pornograficznych; proponowanie żołnierzom poczęstunków. Nie należą też do rzadkości próby wręczania żołnierzom paczek o zawartości nie mieszczącej się w ramach kurtuazji, czy grzecznościowych gestów, w opakowaniach z rysunkiem dwóch dłoni splecionych w braterskim uścisku i napisem: „Dar narodu amerykańskiego”. Ci wielkoduszni i współczujący „biednym Polakom” przyjaciele, próbują też udzielać „dobrych rad”, oferując żołnierzom pomoc, gdyby zechcieli wybrać „wolność”, obiecują intratne posady, proponują nawiązanie korespondencji, przekazują adresy.

Powszechnie znany jest fakt szczególnie żywego zainteresowania zachodnimi marynarzami fotografiką. Na zatrzymanych filmach widzi się obiekty interesujące obce wywiady, połączenia kanałowe, magazyny i urzędników portowe oraz miej-

Oko w oko z dywersją

sca posterunków żołnierzy, a nawet okręty wojenne.

Przy trapiącym Nabrzeże Rumuńskie z pokładem francuskiego frachtowca „Christine” pełni służbę szeregowy Marian Madaj. Obok, przy Nabrzeżu Chorzowskim, zacumował statek z banderą cypryjską o nazwie „Famagusta”.

Wraca z miasta jakiś marynarz — cudzoziemiec. Jest nienaturalnie wesoły. Uraczył się zapewne polską wódką. Fluternie uśmiecha się do żołnierza, robi wrażenie człowieka szczerzego. Wyciąga z kieszeni jakiś drobiazg i próbuje wręczyć go żołnierzowi. WOP-ista energicznie odsuwa rękę filantropa i żąda dokumentów. Marynarz robi pokorną minę, sięga po portfel. Żołnierz sprawdza dokument ze spsem osobowym załogi „Christine”. Wszystko w porządku. Zwraca dokument cudzoziemcowi, salutuje, odchodzi.

Żołnierzom jednostek portowych szczególnie dają się we znaki przejawy wrogości obcych marynarzy i ich skandaliczne niekiedy zachowanie. Drwiny, prowokowanie burd i awantur, nierzadko przy rzekawymistym bądź też pozorowanym zamroczeniu alkoholem. Celują w tym zwłaszcza załogi niektórych statków pod banderą NRF.

Opowiada starszy szeregowy Seweryn Nowinowski: — Pewnego dnia marynarze jednego ze statków dawali mi dwie paczki tytoniu, butelkę koniaku i zwitek banknotów. Byli zupełnie trzeźwi i nie w zamian nie żądali. Gdy odmówiłem przyjęcia zdenerwowali się. Potem staneli przy burcie i przez kilka godzin spaliwali w moim kierunku. Gdy nie zwracałem na to uwagi, jeden z nich kilka razy schodził ze statku i nie chciał

okazywać dokumentów. Szarpał się ze mną, usiłował nawet zepchnąć mnie do kanału. Była to ciężka przeprawa.

Szeregowy Marek Danieluk: — najczęściej marynarze NRF zaczynają rozmowę od pytania o drogę do miasta, o adresy lokali rozrywkowych, kobiety itp. Gdy trafiają na takiego, z którym mogą się porozumieć i który wyraża chęć rozmowy, zmieniają temat; zaczynają się rozpytywać o warunki bytowe żołnierzy i ludności w Polsce, o zaopatrzenie rynku, o wiek żołnierzy powoływanych do służby wojskowej i okres służby w różnych rodzajach broni.

O wszystkich tego rodzaju przypadkach żołnierze meldują dowódcom po zejściu z posterunku. Wiele więc trzeba pracy wychowawczej, by młodego, niedoświadczonego żołnierza, zahartować i uodpornić na tego rodzaju próby, wspomaganie przez miejscowych ludzi z tzw. marginesu społecznego. Bywa, że bardziej wrażliwi chłopcy się załamują. Zgłaszają się do dowódcy prosząc o przeniesienie na „zleloną granicę”, w góry, lasy czy mokradła, byle nie tutaj.

Inny charakter służby mają marynarze pływających jednostek Wojsk Ochrony Pogranicza. Ich zadaniem jest obserwacja morskiego odcinka granicy i polskich wód terytorialnych, przy ścisłym współdziałaniu ze służbą lądową oraz punktami radarowymi. Załogi okrętów spotykają się więc „twarzą w twarz” z jednostkami floty wojennej państw atlantyckich, które nie szczędzą nieprzyjaznych demonstracji na skraju naszych wód przybrzeżnych. Celują w tym znowu okręty NRF-owskie, kłusząc nieustannie na skraj państwa granicznego, prowadząc rozpoznanie radioelektroniczne.

Oficerowie i marynarze wymieniają z pamięcią symbole i numery jednostek przebywających najczęściej w tym rejonie. Sprawiają one wrażenie statków handlowych, a są wyposażone w najnowsze urządzenia techniczne.

Okręt patrolowy dowodzony przez kpt. Jana Matuszko wypływa w swój normalny rejs. Na jego odcinku buszują zwykle „znajomi” z NRF oznaczeni symbolami „A-51” i „A-52”. Bywa nieraz, że intruzy płynąc pełną siłą, prowokowali zderzenie. Trzeba było iść śmiało taranem by ich odpedzić. Dzisiaj horyzont jest spokojny, tylko od czasu do czasu śmigie ze świstem patrolujący wybrzeże samolot.

Ale oto rozzdzwoniły się sygnały alarmowe. Pada komenda: — alarm bojowy! Wszyscy na stanowiska!

Zadudniły pokłady od pedzających marynarzy, nakładających w biegu hełmy. Już kręca się sprzężone km-y i działa.

Na rufie wybucha nagle pożar. Wznoszą się tumany gęstego dymu.

Ogień na rufie! — słychać komendę. Straż ogniowa ciągnie już wąż od motopompy, bluzga woda oraz piana z gaśnic.

Ogień ugaszony! — brzmi po chwili meldunek.

Wśród marynarzy uwija się mat Bogdan Przybyła. Pochodzi ze wsi Pieńki, pow. Kalisz. Poznał go w rejsie powrotnym, kiedy po ćwiczeniach można było odpuścić. W cywilu — tokarz międzykółkowej bazy maszynowej, na jednostce pełni służbę motorzysty. Jesienią pójdzie do cywila.

I on, i jego koledzy, raczej nie lubią mówić o swych służbowych wyczynach. — Niech opowie o tym dowódca — powiedział. Są jednak przekonani, że wszystko co robią na okręcie, w porcie, w czasie rejsów ćwiczebnych, służby bezpieczeństwa kraju.

FELIKS BIŁOS

Nad Odrą przed tysiącem lat

setkami czaszek. Zachowały się doskonale.

Teraz trwają prace badawcze: pomiary, żmudne obliczenia, ustalanie cech antropologicznych, formułowanie wniosków — słowem — rekonstruowanie struktury dawnych ludzi i dawnego świata. Rozmawiamy o tym z kierownikiem prac prof. dr. F. Wokrojem.

— Panie profesorze, jaką wartość dla nauki ma wykopalisko w Cedyni? Znaleźć coś podobnego, i to z wczesnego średniowiecza, to chyba rzecz unikalna?

— I tak jest w istocie, choć na równie bogate cmentarzyska (każde ponad 500 grobów jak mowych) natknęliśmy się w czasie naszej działalności po wojnie na wyspie Wolin, przy Kolegiacie w Kołobrzegu oraz na Górze Chełmskiej koło Koszalina. Cały ten materiał w większości opracowaliśmy. Pochochodzą z Pomorza Zachodniego (choć i z Ostrowa Lednickiego w Wielkopolsce mamy sporo eksponatów) — ziem, które po stuleciach wróciły do Polski. Nasz ośrodek antropologiczny — spośród innych tego typu pracowni naukowych w kraju — zgromadził najbogatsze zbiory z tych obszarów. By tak powiedzieć, ziemia ukryła przed zaborcą i okupantem niezbita dowody o dawnym społeczeństwie znad Odry i Zachodniego Wybrzeża.

— Kto mieszkał tysiąc lat temu w Cedyni? Słowianie czy Germanie?

— Rozstrzygnięcie tej właśnie kwestii jest dla nas głównym celem przy opracowywaniu znaleziska. Już dziś możemy z całą pewnością powiedzieć, że byli to Słowianie z grupy lechickiej, mimo pewnej

domieszkii cech germańskich (prawdopodobnie Duńczyków i Norwegów). Do określenia struktury antropologicznej Cedynian doszliśmy po pracach pomiarowych, analitycznych, porównawczych i obliczeniowych. Dodam, że trwały one stosunkowo krótko dzięki fachowej pomocy współpracującego z nami doc. Jerzego Albrychta, kierownika Laboratorium Elektronicznej Techniki Obliczeniowej UAM i maszynom cyfrowym tego Laboratorium. Morfologia twarzy, czaszek i szkieletów ówczesnych „odrzan” pozwoliła dość dokładnie ustalić ich podobieństwo zwłaszcza do Wolinian, Słowaków, Polabian a nawet Słowianów.

— Jednakże chyba nie tylko własności biologiczne przesądzały o przynależności plemiennej (czy na rodowej) jakiejś dawnej społeczności?

— Istotnie uzupełnieniem i potwierdzeniem są tu dowody, skróto mówiąc, kulturowe. Otóż znaleźliśmy także liczne tzw. kabłączki skroniowe — swoiste ozdoby noszone wyłącznie przez Słowianki, a jako po darki składane do trumien. Także wykopane z grobów mo nety, wyroby rzemieślnicze i ozdobne wskazują, że Cedynia nie była Słowianami nie tylko z „rasy”, ale i z kultury: wierzeń, obyczajów i niewątpliwie z języka (analogie np. do Słowianów nadlebskich).

Uważam, że wykopalisko w Cedyni, które dało pewność, iż właśnie Słowianie gospodarzyli w niej przed wiekami, ma istotne znaczenie społeczno-polityczne. Do dziś bowiem jeszcze pokutują wśród antropologów w NRF, że pseudonaukowe tradycje dowodzenia, wbrew oczywistym faktom i w służbie antypolskiej propagandy, „odwiecznej”, „rasowej” germańskości nadbałtyckich mieszkańców naszych Ziemi Zachodnich i Północnych. Wiadomo, gdzie tkwią źródła takiego „uprawiania antropologii”. Tym niby-naukowcom, przemilczającym rezultaty naszej pracy, trzeba po prostu przekonywać ich dowodów, że są w błędzie.

Już w przyszłym roku Cedynia obchodzić będzie 1000-lecie zwycięstwa piastowskich wojowników Mieszka I nad Germanami, tedy właśnie pracymi wówczas na wschód dla o-

panowania pobraża Bałtyku i ujarznienia Słowian. Przed rocznicą bitwy pod Cedynią chcemy opublikować kilka monografii na temat cmentarzyska (zapewne nie jest ono pojawką).

— Legendy mówią, że dawniej ludzie byli silniejsi i dłużej żyli.

— Niestety, prawdy wykrywane naukowo są mniej piękne. Przeciwnie, „wyżywalność” ówczesnych Cedynian — 27,8 lat — jest, jak dla dzisiejszego człowieka, wręcz przerażająco krótka. Mężczyźni dożywali średnio 30,9 lat, a kobiety zaledwie 24,3 lat! Ginęły one najpewniej przy porodach oraz z przeciążenia pracą. Możemy się pocieszyć, że dzisiejsze życie w porównaniu z tamtym może być uważane za sielankę. Często błądzą dziś choroba wówczas oznaczała śmierć. Wiek starszego (ponad 56 lat) dożywał zaledwie około 10 procent ludzi, nieco więcej mężczyzn. Wielu ginęło w częstych na tych terenach napadach i bitwach. Byli od nas smuklejsi i niżsi (przeciętny wzrost około 164 cm). Jednak nie występowała u nich prawie wcale np. próchnica zębów. Górowali też nad nami odpornością na choroby, szczególnie infekcyjne. Proszę spojrzeć choćby na to (profesor wskazuje czaszkę z kością rozciągniętą nad skronią na wylot uderzeniem topora i odgiętą, po prostu odłupaną, na długości około 10 cm); zrosty kości dowodzą, że ten człowiek z otrzymaną w bitwie tak straszną raną przeżył jeszcze sporo lat, bez lekarskiej opieki.

— Podróż w głąb czasu może chyba z równą siłą fascynować wyobraźnię ludzką, jak podróż w przyszłość, czy w przestrzeń kosmiczną...

— Otchłań zagadek istotnie rozciąga się, że tak powiem, w jedną i w drugą stronę czasu. Świat, w którym aktualnie żyjemy, to jakby rodzaj swojskiej wysepki w mrokach tego, co było i tego, co będzie. Ze zniszczeń czasu ocalały zaledwie szczątki, jednak umożliwiają one niekiedy rozległe, hipotetyczne rekonstrukcje. Dzięki temu uczonym udaje się rzucić czasem nieco światła na ciemne karty historii i prehistorii.

Rozmawiał:

MARCIN BAJEROWICZ

PROGRAM POPRAWY

W obecnej pięciolatce przed inwestorami stoją ogromne zadania. Dość powiedzieć, że zakłada się wydatkowanie blisko 1300 mld zł na różne inwestycje, przy czym około połowę z tej sumy pochłonie rozbudowa potencjału przemysłowego. Przemysł otrzyma ma o ponad 50 proc. więcej środków niż w minionej pięciolatce.

Znaczne preferencje uzyskają te gałęzie i branże przemysłu, które odgrywają największą rolę w produkcji towarów przeznaczonych na potrzeby rynku. Nakłady na inwestycje w przemyśle lekkim, spożywczym i meblarskim oraz w tych branżach przemysłu maszynowego, elektrotechnicznego i chemicznego, które wytwarzają artykuły dla ludności, wzrosną w granicach 80—90 proc. Rezultatem będzie znaczny wzrost produkcji towarów rynkowych. Poziom wytwórczości w tym zakresie w ostatnim roku tej pięciolatki wzrosł o ponad 50 proc. w porównaniu z zeszłym rokiem.

Jak widać z tego tylko fragmentarycznie zarysowanego planu, nakłady inwestycyjne zaważą w zasadniczym stopniu na przyszłym obliczu struktury produkcji, a co szczególnie ważne, na programie produkcyjnym artykułów rynkowych. I drugi wniosek — w nadchodzących latach będziemy w naszej gospodarce budować i rozbudowywać wiele obiektów. Jest to podyktowane koniecznością zabezpieczenia różnych potrzeb społecznych i ekonomicznych.

W tej sytuacji szczególnie aktualne staje się doskonalenie procesów inwestycyjnych. Na tym polu mamy jeszcze bardzo wiele do zrobienia. Realizacja planu inwestycyjnego w pierwszym półroczu br. potwierdza, że obok wielu osiągnięć notujemy na niektórych budowlach poważne opóźnienia, inaczej mówiąc — obserwujemy nadal zjawisko zamrażania wielu cennych złotych.

Trzeba wiedzieć, czego się chce

Rzecz właśnie w tym zamrażaniu złotych. Aby to zjawisko ograniczyć do minimum, opracowano szeroki program poprawy obecnej sytuacji. Przede wszystkim położono nacisk na pierwszy etap procesu inwestycyjnego — na programowanie inwestycji. Chodzi o to, że aby dobrze i szybko budować, a najważniejsze żeby budować efektywnie, trzeba mieć

kompleksowy program rozwoju poszczególnych branż i dziedzin, zgodny z założeniami nowej polityki społeczno-ekonomicznej. Toteż wszystkie resorty i prezydja rad narodowych zostały zobowiązane do opracowania takich programów w oparciu o wstępne założenia projektu planu pięcioletniego i najbardziej aktualnej analizy długofalowego rozwoju poszczególnych dziedzin gospodarki.

Ważnym elementem w ustalaniu prawidłowych koncepcji inwestycyjnych jest także posiadanie jakości co do przysiadania oblicza kraju — lokalizacji i rozmieszczenia sił wytwórczych, uwzględnienie wytwórczych planowania przestrzennego. Mówiąc prościej — chodzi m.in. o to, by wiedzieć, gdzie lokalizować przyszłe inwestycje, gdzie można budować najtaniej i gdzie ma się zapewnić siłę roboczą.

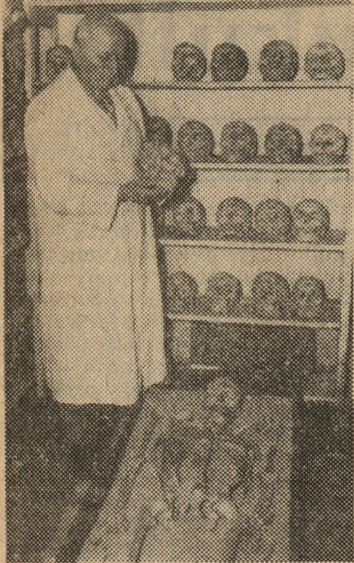
Czym budować

Bardzo istotnym czynnikiem w programie poprawy procesu inwestowania jest sprawa samej technologii budowy. Budownictwo ciągle cierpi na brak odpowiednich maszyn i sprzętu służącego mechanizacji robót. Nasz przemysł zabezpiecza w tym zakresie tylko znikomą część potrzeb. Fachowcy informują, że w nowoczesnym budownictwie potrzeba jest co najmniej 85 wysoko wydajnych i nowoczesnych rodzajów maszyn. Nasz przemysł wykonuje zaledwie 38 typów maszyn budowlanych, przy czym 15 z nich wymaga modernizacji.

Przed wszystkimi resortami produkcyjnymi maszyny i urządzenia dla budownictwa stają w nadchodzących miesiącach bardzo ważne zadanie opracowania odpowiedniego planu wytwórczego, który dostosowany byłby do potrzeb nowoczesnego budownictwa i nowoczesnej technologii budowlanej. Od powiedź na pytanie: czym budować? — jest odpowiedzią pełną i w świetle nowych zadań inwestycyjnych niezwykle ważną.

Obecnie przed wszystkimi inwestorami postawiono bardzo ważny obowiązek — skrócenie cyklu budowy. Dyskutuje się nad tym problemem. Prawdopodobnie nie za długo zastosowany zostanie odpowiedni system preferencji finansowych, który stanowiłby istotny bodziec w walce z czasem na naszych budowach.

HENRYK ANDRZEJEWSKI



Prof. dr FRANCISZEK WOKROJ: „Ze zniszczeń czasu ocalały zaledwie szczątki... Uczonym udaje się niekiedy rzucić nieco światła na ciemne karty historii i prehistorii”.

Fot. — K. Przychodzki

Przed dwoma laty natrafiono na wschodnim krańcu Cedyni na wczesnośredniowieczne cmentarzysko. Ekspedycja antropologów z Poznania odkryła tam dotychczas 510 grobów szkieletowych (tak je nazywają antropologowie, w odróżnieniu od kilku innych w tym cmentarzysku, w których składano popioły w urnach). Cedynia to miasteczko nad Odrą, najdalej wysunięte na zachód w województwie szczecińskim. Badacze poznańscy, pod kierunkiem prof. dr. Franciszka Wokroja z Sekcji Antropologii przy Instytucie Biologii UAM, pracując w ciągu dwóch letnich sezonów, wykopali pół tysiąca szkieletów wraz z bogatymi tzw. podarkami grobowymi, zawierającymi bezcenne informacje o dawnej kulturze społeczeństwa nad Odrą.

Wszystkie te znaleziska w wykopalisku szczątki sprzed 10 wieków zapewniają strych i pokoje najwyższego piętra Collegium Maius, gdzie mieści się Sekcja Antropologii. Półki kilku pomieszczeń zastawione są

Pierwsza w kraju pracownia mikroanalizy laserowej

Przy Samodzielnej Pracowni Patologii Układu Nerwowego i Narządów Zmysłów (działającej w ramach Instytutu Chorób Układu Nerwowego i Narządów Zmysłów AM w Poznaniu) utworzono laboratorium mikroanalizy laserowej. Jest to pierwsza tego typu placówka naukowa w kraju.

Oprócz ogromnej ilości związków organicznych, w tkance zwierzęcej i ludzkiej występują również liczne pierwiastki nieorganiczne. Dotychczasowe metody ich wykrywania były kłopotliwe i nie zbyt dokładne. Podjęto zatem pró-

bę wykrywania ich za pomocą promieni laserowych. Badania przeprowadzono na materiale zwierzęcym i ludzkim, korzystając m.in. ze skrawków histologicznych mózgu i móżdżku. Wprowadzenie do techniki histologicznej promieni laserowych i analizy widmowej emisji serowej pozwala na bardzo dokładne wykazanie w skrawkach obecności nawet niewielkich ilości składników nieorganicznych.

Uzyskane wyniki badań jakościowych pozwoliły na wysunięcie przypuszczenia, że przy pomocy analizy laserowej uda się także ocenić stopień aktywności niektórych enzymów w komórkach cyficznych. Uzyskiwane dotąd wyniki w oparciu jedynie o mikroskop i oko badającego miały charakter subiektywny. Mikroanaliza laserowa stwarza możliwość uzyskiwania wyników obiektywnych, w postaci liczb porównywalnych.

Praktyczne zastosowanie mikroanalizy laserowej w obecnym stadium badań, poza rozwiązaniami wielu problemów naukowych, może przyczynić się do polepszenia diagnostyki niektórych chorób, zwłaszcza metabolicznych (przemiany materii) i zawodowych, na przykład wyczerpania wątroby, wo-soczewkowego, gdy dochodzi do gromadzenia się miedzi w tkankach i narządach, patologicznego wapnienia w przypadkach nadczynności tarczycy, może służyć do wczesnego wykrywania ołowicy, krzemicy, trut chro-mem, pylic węgla itp. Ponadto metoda ta może mieć praktyczne zastosowanie w diagnostyce sądowo-lekarskiej w przypadkach śmiertelnych zatruc.

Zespół poznański, pod kierunkiem doc. dr. hab. Mirosława Kozika (kierownika laboratorium mikroanalizy laserowej), przy współpracy z Instytutem Fizyki Politechniki Poznańskiej (mgr Bronisław Arcimowicz i mgr Jerzy Dembiczski) koncentruje właśnie swe badania nad wypracowaniem metod mikroanalizy laserowej, stanowiącej bezsporną nowość w naukach medycznych i biologicznych. (bw)

PIOTR CHOJNAKI

Blisko 3 mln pojazdów mechanicznych jeździ po naszych drogach. Zaczyna się robić coraz tłoczniej. A przecież to dopiero uwertura do wielkiej motoryzacji. Gdy ruszy w Bielsku nowa fabryka popularnych samochodów osobowych, gdy rozwiną swoje programy produkcyjne wrocławski „Jelcz”, podkarpacki „San”, starachowicki „Star”, lubelska „FSC”, gdy FSO osiągnie projektowaną zdolność wytwórczą — z taśm fabrycznych schodzić będzie codziennie ponad 2 tys. pojazdów różnych typów. O miejsce dla tych samochodów na krajowej sieci dróg trzeba się zatroszczyć już dziś.

Po wojnie odziedziczyliśmy 91 tys. km dróg twardych. W stosunku do obszaru państwa wskaźnik był skromny: zaledwie 29,2 km na 100 km kw. powierzchni kraju. Na domiar złego większość dróg została w latach okupacji zdewastowana, zrujnowana w czasie przetranszowania się frontów. Ocalały mizerne resztki traktów o nawierzchni z kostki i betonu. Zniszczeniu uległo prawie 70 proc. mostów.

Ocalał jednak i przetrwał mit o fatalnym stanie budownictwa drogowego w Polsce. Popularne kiedyś powiedzenie „polskie drogi” było synonimem beznadziejności gospodarczej, symbolem fatalnego stanu nawierzchni dróg, pełnej dziur i wybojów.

Zanim nastąpi motoeksplozja

Szerokiej drogi!

Zmotoryzowani turyści zagraniczni nie bez obawy zapuszczali się w głąb naszego kraju. W miarę jednak przejeżdżanych kilometrów ich poglądy na gospodarkę drogową w Polsce ulegały zmianie. Bo też mamy już w tej dziedzinie wcale okazały dorobek.

W latach powojennych stan naszych dróg ciągle się poprawiał. Mamy dziś ponad 130 tys. km dróg twardych, w tym ponad 76 tys. km z nawierzchnią ulepszoną. Tylko w ostatnim pięciolecu udział nawierzchni ulepszonej zwiększył się na drogach państwowych z 77 do 88 proc., a na drogach lokalnych z 16 do około 30 proc. Niemal wszystkie z 800 miast posiadają połączenia z drogami o nawierzchni ulepszonej, a drogi wiążące większość wsi dostępne są dla autobusów, samochodów ciężarowych i ciężkiego sprzętu rolniczego.

W związku z przejściem części transportu towarowego przez komunikację samochodową, wzmożniono i zmodernizowano ponad 20 tys. km dróg państwowych przystosowując je do ruchu ciężkich pojazdów o obciążeniu 10 ton na oś. W najbliższych latach zmodernizuje się 8 tys. km dróg.

Plany tegoroczne przewidują kapitalny remont 5 tys. km dróg państwowych, modernizację ponad 4 tys. metrów mostów. Roboty koncentrować się

będą m.in. na głównych arteriach komunikacyjnych: Słubice — Poznań — Warszawa — Terespol, Warszawa — Kraków — Cieszyń, Warszawa — Gdańsk.

Kontynuowane będą również prace na drogach lokalnych długości 3880 km. Przy ich budowie i modernizacji uczestniczyć będzie miejscowa ludność. Wartość drogowych czynów społecznych przekroczy w tym roku 2,2 mld. złotych.

Główne kierunki ofensywy budowlanej obejmują: drogi tzw. ruchu szybkiego i masowego, a więc magistrale i autostrady. Jest ich w kraju zaledwie kilkadziesiąt kilometrów, mamy ambicję mieć co najmniej 10 tys. km.

Zapowiadają się więc inwestycje ogromne i kosztowne. Kilometr autostrady kosztuje 20 — 25 mln. złotych, magistrała 8 — 16 mln. zł, a drogi ruchu szybkiego od 4 — 10 mln. złotych.

Budować jednak musimy. Przy dzisiejszych potrzebach transportu samochodowego, przy zakładanym rozwoju motoryzacji kraju, ograniczenie rozmiarów budownictwa drogowego podważałoby podsta-

wowe racje ekonomiczne. Odzywają się jednak tu i ówdzie głosy na rzecz wyboru najtańszego wariantu budownictwa drogowego, przemawiające za utrzymaniem dotychczasowych rodzajów dróg zwyczajnych o wzmocnionej nawierzchni. Po co nam kosztowne autostrady — mówią — przecież to się nie opłaca!

Otóż polscy naukowcy już dość dawno opracowali projekt pierwszych polskich autostrad, uwzględniając ich korzyści techniczne i ekonomiczne. A więc czy się opłaca?

Przeanalizujemy to na przykładzie stukilometrowego odcinka autostrady Katowice — Kraków. Jadąc po starej drodze kierowca wykorzystuje zaledwie 55 proc. maksymalnej szybkości pojazdu — na nowej autostradzie aż 91 proc. Na starej drodze zużywa się 14 litrów paliwa, na nowej 7,6 l. Podobnie rzecz się ma z czynnością mi natury technicznej. Na starej drodze prowadzący pojazd musi obrócić kierownicę 239 razy, na nowej 6,4 raza. Odpowiednio przysięgać gaz 370 razy — zamiast 40, zmienić biegi 87 razy — zamiast 3.

W sumie ogromne oszczędności na paliwie, amortyzacji pojazdu, wysiłku człowieka, możliwość przyspieszenia tempa przewozów i sporego oszczędności.

I jeszcze jeden argument na szach naukowców: koszt budowy 100 km autostrady zamortyzować się winien po upływie 5 lat. Oby zatem w sprawie wyboru typów i rodzajów nowych polskich dróg podjęto decyzję jak najszybciej i najtrafniej.

JERZY SOKOŁOWSKI

